

Zdaje się, że On krzyczy i wierci się, rysując bezczelne grymasy na twarzy i pokazując język strażnikowi. Jest już przy trzeciej bramie gniewnie, a jeszcze bardziej wybitnie ucieka „Przed prawem”. W tej ucieczce jest jakiś motyw pożądania, pożądania świata dla siebie. Próba naturalistycznego oswojenia przydomowych zwierzątek, archetypów własnego ja. Zainwestowanie niestrudzenie opornych emocji w kłęby dymu i w stukanie potężnych par kopyt wśród pociągnięć Durera. Przystoi to wymalowanemu chłopcu, przepełnionemu dygresjami, terminologiami i tą bezgraniczną erudycją wychowania. I ta erudycja wyraziście się pogłębia, z biegiem lat nabiera pręgów i pcha ku gryzieniu i szczypaniu pomieszanych wątków. Zbiera się w ogrom renesansowej wręcz fascynacji wielokrotnościami świata i jego elementów. Przekształca się w kreślarsko uformowany chaos, z zawsze dobrze wymierzonym detalem. Ten chaos ogarnia i buduje. Początkowo przypomina zdefragmentowany, mocno posiniaczony obraz dyslektyka z wyboru. Dysleksja sprawia, że robi to pięknie inaczej. Pięknie komponuje a-pruderyjne kolaże w heliotypiczne wzory. Demonstruje karykaturalny obraz własnych przemyśleń, tak strudzenie wielkich, a i tak wciąż brakuje mu adekwatnych środków wyrazu, które przybliżą jego autorefleksje na tyle blisko, że zrozumie czemu szuka śmierci w swoich genach. Zawsze subiektywny w pozornie bezcelowych poszukiwaniach, doskonale wykreśla litery, bardzo rozmyte i niezrozumiałe, mimo że lapidarnie surowe. Te nieskromne ambiwalencje i tak spłoną w cenzuralnej krytyce niezrozumienia. W wyobraźni tak chaotycznej i tak epicko poszukującej dłuta, kolejne zmiany pobudzają strach, jak gdyby jeden nowy kilometr miał pchnąć wszystko do eteru. Mądrze jest więc zostać w domu, wśród rzeczy zwykłych a kulturalnych, z ogromnym dystansem do paralelnego bytu. On powoli strugając drewnianego konika rzuca się w blejtramowe objęcia, które z łatwością i absurdalną lekkością przyjmują jego paranoiczne fraszki i grzechy. Turpistyczne fanaberie, które nie zabijają a kreują nowe wizje, spierają się o prawdę zrozumienia codzienności i wyważają drzwi. Do perfekcji ściskają oblicza świadomych snów, znaczących, a tak niesugestywnych do opowiedzenia i zinterpretowania. Karykaturalnie głodnych postulatów o igraszkach wielkich poematów. Gry świadomości i wdzięczne przemijanie wyrażone w zmasakrowanych, żywych kolorach, studzących pożądanie świata. Nie jest zbrodnią rodzić się w geniuszu i z pokorą go odkrywać, nie tylko dla świata.

PS. Wydrapane.